

# Katyń 1940

<https://katyn.ipn.gov.pl/kat/histori/zbrodnia/geografia/11997,Lista-ukrainska-i-bialoruska.html>  
23.04.2024, 16:57

## GEOGRAFIA

### Lista ukraińska i białoruska

Na terenie Zachodniej Białorusi i Ukrainy Sowieci aresztowali również osoby uznane za „wrogów klasowych”, w tym m.in. działaczy politycznych i społecznych różnych narodowości oraz byłych wojskowych. Na początku marca 1940 r., w więzieniach NKWD, głównie w obwodowych więzieniach NKWD we Lwowie, Równem, Łucku, Tarnopolu, Drohobyczu, Stanisławowie, Brześciu, Pińsku i Baranowiczach znajdowało się ponad 18 tys. więźniów w tym ponad 10 tys. Polaków.

#### „Lista ukraińska”

W tej samej uchwale Politbiura NKWD ZSRS z 5 marca 1940 r. w której polecono rozstrzelać 14,7 tys. jeńców – zdecydowano o likwidacji również 11 tys. więźniów, przetrzymywanych w więzieniach w tzw. zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi (w terminologii sowieckiej określano tak okupowane po 17 września 1939 r. przez ZSRS Kresy Wschodnie). Chociaż z kolejnych przekazanych wówczas Polsce dokumentów wynikało, że ostatecznie rozstrzelano nie 11 tys., a 7305 cywilów, to z chwilą ujawnienia uchwały Biura Politycznego przyszło nam dokonać redefinicji Zbrodni Katyńskiej, uwzględniającej fakt, że jej ofiarą padli nie tylko wojskowi i policjanci, jak sądziliśmy wcześniej, ale także ludność cywilna.

Kim byli rozstrzelani cywile? Uchwała Politbiura ujmowała tę rzecz bardzo ogólnie, wymieniając jedynie kategorie osób, które miały być zgładzone, czyli: „członków różnorodnych kontrrewolucyjnych organizacji, obszarników, fabrykantów, oficerów, urzędników i uciekinierów”. Ta ostatnia kategoria obejmowała ludzi, którzy usiłowali przedostać się spod okupacji niemieckiej na tereny opanowane przez wojska sowieckie, zostali jednak aresztowani podczas przekraczania niemiecko-sowieckiej „granicy” i osadzeni w więzieniach.

Uzasadniając swą propozycję w odniesieniu do tej kategorii aresztowanych, szef NKWD pisał:

„Wśród zatrzymanych uciekinierów i osób, które naruszyły państwowe granice, wykryto także znaczną liczbę osób, członków kontrrewolucyjnych szpiegowskich i powstańczych organizacji” - cyt. za: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939 - marzec 1940*, Warszawa 1995, s. 470.

Rozwiąć tu należy wątpliwość, którą może wywołać kategoria: „oficerowie”. Obejmowała

ona faktycznie oficerów, tyle że nie tych, którzy dostali się do niewoli w czasie działań wojennych, a tych, których aresztowano już po ich ustaniu. Z kolei potrzebę rozstrzelania tych ludzi Beria wyjaśnił ich zaangażowaniem w „antysowieckiej konspiracji”:

„Organy NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi wykryły szereg kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych. We wszystkich tych organizacjach kontrrewolucyjnych aktywną rolę kierowniczą odgrywali byli oficerowie byłej armii polskiej, byli policjanci i żandarmi” - cyt. za: *Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 1...*, s. 470.

Jak stanowiła marcowa uchwała Biura Politycznego, wyroki na więźniów – podobnie zresztą jak na jeńców – miała wydawać „trójka” wysokich funkcjonariuszy NKWD, złożona z dwóch zastępców Berii: Wsiewołoda Mierkułowa i Bachcza Kobułowa, oraz Leonida Basztakowa – szefa 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRS. Podstawą ich działalności miały być informacje przekazywane przez NKWD Ukrainy i Białorusi – co było oczywiste, jako że właśnie enkawudziści prowadzili śledztwa przeciw wymienionym w uchwale cywilnym obywatelom polskim.

Po zaznajomieniu się z omawianym dokumentem strona polska stanęła przed pilnym zadaniem identyfikacji rozstrzelanych cywilów. Zainspirowane przez nią poszukiwania w archiwach Ukrainy zakończyły się sukcesem w 1994 r., kiedy to Służba Bezpieczeństwa tego państwa przekazała zastępcy prokuratora generalnego RP, Stefanowi Śnieżce, spis 3435 obywateli polskich zgładzonych w 1940 r. na Ukrainie na mocy marcowej uchwały Politbiura. Formalnie rzecz biorąc, udostępniony dokument to alfabetyczny wykaz akt osobowych rozstrzelanych, wysłanych w listopadzie 1940 r. przez NKWD USRS do centrali NKWD w Moskwie.

Nie należy mylić Ukraińskiej Listy Katyńskiej – bo taką nazwę otrzymał ów spis – z „listami dyspozycyjnymi NKWD”, na podstawie których kierowano kolejne partie skazańców na egzekucje (znamy takie listy dla Kozielska i Ostaszkowa, ale już nie dla Starobielska). „Ukraińskich” list dyspozycyjnych do dziś nie udało się odnaleźć, jednak adnotacje przy nazwiskach zamordowanych pozwoliły ustalić, że łącznie list tych było 33, a na „przeciętnej” liście figurowało około stu osób.

Dla pełnej jasności cytujemy fragment takiej „listy” od pozycji 858 do 860 (cyfry w kolumnie po prawej stronie to oznaczenia kodowe list dyspozycyjnych): „858. Dworzak Ludwik s. Józefa ur. 1900 55/3–32 859. Dwulat Wasyl s. Andrija ur. 1905 56/2–49 860. Dwulit Henryk s. Michała 65/3–126” - cyt. za: *Listy Katyńskiej ciąg dalszy*, Warszawa 1994, s. 20.

Wiedząc już, czym jest Ukraińska Lista Katyńska, spróbujmy przybliżyć losy ludzi, którzy się na niej znaleźli, i odpowiedzieć na pytania: kiedy zostali aresztowani, jakiego typu populację stanowili, w jakich okolicznościach ponieśli śmierć, gdzie zostali pochowani.

Pierwszych aresztowań na tzw. Zachodniej Ukrainie (tj. południowo-wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej) dokonywały względnie niewielkie, liczące od 50 do 70 osób, formacje – grupy operacyjno-czekistowskie NKWD. Były one tworzone na rozkaz Berii od 8 września

1939 r. w Kijowie, pod nadzorem komisarza bezpieczeństwa państwowego III rangi, Iwana Sierowa, który ledwie kilka dni wcześniej objął stanowisko Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Ukraińskiej SRS. Berii musiało zależeć na sprawnym działaniu grup, skoro przekazał do dyspozycji Sierowa sześćdziesięciu pracowników operacyjnych NKWD z odległego obwodu leningradzkiego, dorzucając do tego jeszcze dziesięciu z moskiewskiej centrali.

Zgodnie z poleceniem szefa NKWD, grupy miały aresztować „obszarników” i „kapitalistów” oraz najbardziej „reakcyjnych” przedstawicieli polskiej administracji, kadre kierowniczą policji, żandarmerii i Straży Granicznej, a także członków „kontrewolucyjnych” partii politycznych, takich jak Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Narodowe, Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne i Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Na użytek grup operacyjnych zestawiano – posługując się materiałami wywiadowczymi Pogranicznych Wojsk NKWD – listy osób przewidzianych do aresztowania. Z chwilą najazdu na Polskę grupy operacyjne (łącznie było ich pięć) ruszyły na zachód, posuwając się za linią frontu. Towarzyszyli im: zmierzający do Lwowa Sierow oraz specjalnie przysłany z Moskwy najbliższy współpracownik Berii, wspomniany już Mierkułow.

Podwładni Sierowa, chciałoby się powiedzieć – niestety! – mieli dobre rozeznanie polskiego społeczeństwa. Jak wynika z sowieckich dokumentów, tylko do 1 października 1939 r. aresztowali 3914 osób należących do kategorii wymienionych w rozkazie Berii. A był to zaledwie początek. Dalsze aresztowania „antysowieckiego elementu” prowadziły zarówno grupy operacyjne, jak i stałe struktury NKWD – tworzone w obwodach, rejonach i na kolei – których grupy operacyjne były zresztą załączkiem.

Wśród aresztowanych znalazły się wybitne osobistości przedwojennej Polski. We wrześniu 1939 r. Zarząd NKWD obwodu lwowskiego aresztował gen. dyw. w st. sp. Kazimierza Dzierżanowskiego, uczestnika wojny z bolszewikami (odznaczył się w walkach o Mińsk i Bobrujsk), byłego komendanta Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie i dowódcę Okręgów Korpusów w Grodnie i w Poznaniu. Również we Lwowie, 3 października, został uwięziony gen. dyw. w st. sp. Mieczysław Linde, uczestnik walk na przedpolach Lwowa w 1919 r. i wojny polsko-bolszewickiej; osadzono go w więzieniu przy ul. Zamarstynowskiej. Następnego dnia aresztowano kolejnego gen. dyw. w st. sp. – Władysława Jędrzejewskiego, uczestnika walk o Lwów w 1919 r. i organizatora Straży Obywatelskiej w tym mieście we wrześniu 1939 r. Wspomnianego już Wiktora Chajesa – działacza niepodległościowego i społecznego, bankowca, założyciela Muzeum Żydowskiego we Lwowie – po aresztowaniu w październiku 1939 r. zamknięto w więzieniu na Zamarstynowie. Kolejnym aresztowanym we Lwowie wybitnym przedstawicielem polskiego społeczeństwa był dr Wiktor Nechay, geograf i geolog. Do wybuchu wojny mieszkał w Katowicach, gdzie w miejscowym Muzeum Śląskim kierował działami: geologicznym i mineralogicznym; we wrześniu 1939 r. ewakuował się do stolicy Małopolski Wschodniej, gdzie 3 października został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu przy ul. Zamarstynowskiej.

Oczywiście, aresztowania nie ograniczały się do samego Lwowa – dokonywano ich na terenie wszystkich tzw. zachodnich obwodów USRS. W Tarnopolu już 18 września 1939 r.

NKWD uwięziło prezydenta tego miasta, byłego posła na Sejm i ppłk. w st. sp. – Stanisława Widackiego. Sześć dni później w Dubnie został aresztowany wicewojewoda wołyński – Ignacy Strzebiński. Enkawudziści z obwodu stanisławowskiego zatrzymali także 3 października 1939 r. byłego pepeesowskiego posła Zygmunta Piotrowskiego, gdy przekraczał granicę węgierską.

W końcu września 1939 r. w Równem uwięziony został Dezydery Smoczkiwicz, również były poseł, a ponadto legionista, członek POW i szef miejscowego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Ofiarą aresztowań padło wielu policjantów, jak np. uwięziony we wrześniu 1939 r. w Tłumaczu przodownik Policji Państwowej w tym mieście – Jakub Panichida. W końcu 1939 r. ostrze aresztowań skierowało się przede wszystkim przeciw oficerom Wojska Polskiego. Ich działalność budziła silny niepokój Sierowa, który na początku listopada tego roku, w specjalnym raporcie alarmował Moskwę, że oficerowie gromadzą się na nielegalnych zebraniach, planują także ucieczki do Rumunii, na Węgry, Litwę oraz do Francji, jakoby w celu formowania tam „polskich legionów” do zbrojnej napaści na Związek Sowiecki. Bardzo prawdopodobne, że niepokój szefa ukraińskiego NKWD udzielił się kierownictwu resortu spraw wewnętrznych, które w miesiąc później zwróciło się do Biura Politycznego WKP(b) o zgodę na przeprowadzenie na Kresach akcji aresztowań kadrowych oficerów polskiej armii. Zgodę taką otrzymano 3 grudnia 1939 r. i już do końca tego miesiąca tylko na tzw. Zachodniej Ukrainie aresztowano 1057 oficerów WP.

Warto wymienić niektórych z nich. Tytułarny gen. dyw. w st. sp. Franciszek Paulik, uczestnik walk z Ukraińcami w 1919 r. i z bolszewikami w 1920 r., został zatrzymany i osadzony w więzieniu przy ul. Kazimierzowskiej – Brygidki. Do tego samego więzienia trafił ppłk piechoty w st. sp. Bronisław Mikołaj Szczyradłowski, zastępca dowódcy obrony Lwowa w 1939 r., aresztowany 10 grudnia 1939 r. we Lwowie. Również w grudniu aresztowano i uwięziono tam mieszkańca Lwowa, płk. dyplomowanego w st. sp. Jana Jordana-Rozwadowskiego, byłego pracownika Wojskowego Biura Historycznego, autora licznych publikacji, jednego z organizatorów lwowskiej Straży Obywatelskiej w czasie walk wrześniowych.

Przez cały czas trwały także aresztowania osób cywilnych: członków „kontrrewolucyjnych” partii politycznych, uczestników konspiracji, ziemian i przemysłowców. Z zasady represjonowano wszystkich członków Związku Strzeleckiego, uznawanego przez NKWD za organizację „kontrrewolucyjno-faszystowską”. I tak w połowie października 1939 r. w Łucku grupa operacyjno-czekistowska nr 3, dowodzona przez starszego lejtnanta bezpieczeństwa państwowego P. Krutowa, aresztowała Józefa Kurmanowicza, zastępcę przewodniczącego miejscowego Związku Strzeleckiego, i Władysława Leję – zastępcę komendanta tej samej organizacji. Oprócz Polaków, aresztowania obejmowały także przedstawicieli mniejszości narodowych: głównie Ukraińców i Żydów. W grudniu 1939 r. NKWD uwięziło w Horochowie Helenę Lewczanowską (Łewczaniwską), ukraińską działaczkę i byłego senatora I kadencji. Nieco wcześniej w Łucku sowiecka policja polityczna aresztowała innego działacza ukraińskiego i byłego senatora – Mikołaja (Mykołę) Masłowa. Osoby te wymieniamy nieprzypadkowo: figurują one na Ukraińskiej Liście Katyńskiej.

Ale nie o wszystkich wiemy równie dużo. O niektórych, a są ich dziesiątki, jeśli nie setki, nie potrafi my wręcz niczego powiedzieć. Kim byli np.: Franciszek Zajączkowski, ur. w 1897 r., syn Józefa; Zygmunt Kinel, ur. w 1884 r., syn Ignacego; Izaak Margulis, ur. w 1911 r., syn Samsona; Abram Fleszer, ur. w 1903 r., syn Lejba; Stefan Lesiw, ur. w 1893 r., syn Wasyla; Sydor Bodłak, ur. w 1912 r., syn Iwana? Pozostaje mieć nadzieję, że na ich bliższą identyfikację pozwolą dalsze badania. Możemy jednak powiedzieć, że wśród 3435 aresztowanych osób, które następnie znalazły się na Ukraińskiej Liście Katyńskiej, było 480 wojskowych, ponad 500 policjantów, ok. 100 sędziów i prokuratorów, 50 ziemian, 35 adwokatów oraz kilkudziesięciu pracowników administracji państwowej i samorządowej.

Los obywateli polskich – aresztowanych i więzionych na tzw. Zachodniej Ukrainie po 17 września 1939 r. – nie był przesądzony aż do chwili, kiedy z inicjatywy Ławrientija Berii Biuro Polityczne podjęło zbrodniczą decyzję. Początkowo wobec obywateli okupowanych terenów II Rzeczypospolitej zastosowano „normalne” procedury śledcze: brutalne przesłuchania i kierowanie zakończonych spraw karnych na Naradę Specjalną przy NKWD ZSRS (Osoboje Sowieszczanije NKWD ZSRS; OSO NKWD ZSRS). Chociaż ten pozasądowy organ był jedynie „maszynką” do wydawania wyroków wyłącznie na podstawie akt śledczych i podejmował decyzje w trybie administracyjnym, to jednak miał jedną, jeśli tak można powiedzieć, „zaletę”. Nie miał prawa do ferowania wyroków śmierci; najwyższą karą, jaką mógł wymierzyć, było zesłanie na osiem lat pobytu w obozach pracy przymusowej (łagrach).

Gdyby zatem nie marcowa inicjatywa szefa NKWD, która oznaczała przerwanie zastosowanych, „kodeksowych” procedur – większość aresztowanych zapewne by przeżyła. Tak się jednak nie stało. I nie do końca wiemy – dlaczego. Dlaczego procedura skazywania aresztowanych została przerwana i większość z przetrzymywanych w więzieniach kresowych – 11 tys. z ponad 18 tys. uwięzionych – postanowiono rozstrzelać? Wiemy już, że faktycznie rozstrzelano o blisko 4 tys. więźniów mniej. Materiały wspomnieniowe, bo tylko nimi aktualnie dysponujemy, nie są specjalnie pomocne w rozwikłaniu tego dylematu, w każdym razie stanowią wskazówkę, że aresztowanych traktowano indywidualnie i nawet status więźnia o niczym nie przesądzał. Marian Hełm-Pirgo, urzędnik w Zarządzie Miejskim we Lwowie i kapitan rezerwy, został aresztowany 10 grudnia 1939 r. we Lwowie jako oficer (u którego dodatkowo w czasie rewizji znaleziono broń) i osadzony w jednej celi więzienia Brygidki z gen. Paulikiem i ppłk. Szczyradłowskim. W przeciwieństwie do swych współtowarzyszy z więzienia – przeżył. Oskarżonego o aktywną walkę z ruchem rewolucyjnym i klasą robotniczą oraz nielegalne posiadanie broni skazano „jedynie” na pięć lat obozów pracy przymusowej, w których udało mu się doczekać „amnestii” w 1941 r.

Nie wiemy również, dlaczego w propozycji Berii i uchwale Politbiura połączono sprawy jeńców z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz więźniów. Wydawać by się mogło, że były one od siebie dość odległe: jeńcami zajmował się Zarząd ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRS, natomiast więźniami Ukraińskie i Białoruskie NKWD oraz Zarząd Więziennictwa NKWD ZSRS.

Nad całością panowali tylko czterej ludzie: Wsiewołod Mierkułow, Bachczo Kobułow,

Ławrientij Beria i sam Józef Stalin. I tylko w tym wąskim kręgu, jak się wydaje, zrodzić się mogła myśl, by przeprowadzić akcję eksterminacyjną obejmująca ponad 25 tys. obywateli polskich o tak różnym statusie. A co było przyczyną jej przeprowadzenia? I tu gubimy się w domysłach.

Według teorii, którą można by nazwać „statyczną”, chodziło o likwidację elit, które zmierzały do odbudowy państwowości polskiej z bronią w ręku. Teorii tej nic nie brakuje, nie uwzględnia ona jedynie czynnika czasu i gwałtownego zarzucenia przyjętego już trybu wyeliminowania tychże elit metodą wysyłki do łagrów (jak wiadomo, procedurę skazywania na karę obozów uruchomiono także wobec jeńców obozu w Ostaszkowie).

Druga teoria, którą można by nazwać „dynamiczną”, widzi w propozycji szefa NKWD reakcję na alianckie plany uderzenia na ZSRS na froncie radziecko-fińskim oraz bombardowania pól naftowych w okolicach Baku. Strona sowiecka, wiedząc o nich, miała się obawiać buntu w obozach po ich urzeczywistnieniu – stąd decyzja o natychmiastowym wyeliminowaniu „zagrożenia”, jakie stwarzali wrogo nastawieni do ZSRS jeńcy.

Teoria ta – jak dotąd – nie tłumaczy, dlaczego zamordowano uwięzionych obywateli polskich. Uznając ją za prawdopodobną, można przyjąć, że aktem tym władze sowieckie chciały zabezpieczyć bezpośrednio zaplecze przewidywanego frontu metodą szybkiej likwidacji najbardziej niebezpiecznego „elementu” (bo wyrokowanie OSO, acz pewne w sensie ostatecznego wyniku, było procedurą dość czasochłonną).

Wróćmy do faktów. Po podjęciu przez Politbiuro uchwały z 5 marca 1940 r., niespełna trzy tygodnie później, 22 marca, Beria wydał NKWD Ukrainy i Białorusi rozkaz nakazujący przewiezienie 3 tys. aresztowanych z więzień zachodnich obwodów Ukrainy i 3 tys. z więzień zachodnich obwodów Białoruskiej SRR. Z treści rozkazu wynika, że więźniowie, którzy mieli być przewiezieni z zachodnich obwodów Ukrainy do więzień w Kijowie, Charkowie i Chersoniu, znajdowali się w następujących więzieniach:

- lwowskim 900 osób
- rówieńskim 500 osób
- wołyńskim 500 osób
- tarnopolskim 500 osób
- drohobyckim 200 osób
- stanisławowskim 400 osób.

Niestety, rozkaz nie mówi, ilu więźniów miało być umieszczonych – czytaj: rozstrzelanych – w każdym z trzech wymienionych więzień ukraińskich. Dlatego też po dziś dzień nie wiemy, ilu spośród tych więźniów zginęło w Kijowie, ilu w Charkowie, a ilu w Chersoniu. Naszej niewiedzy w tym zakresie nie były w stanie zlikwidować nawet prace ekshumacyjne prowadzone w Kijowie i Charkowie – o czym dalej.

Nie wiemy również, dlaczego szef NKWD polecił przewieźć tylko 6 tys. więźniów, skoro

wiadomo, że później rozstrzelano 7305 osób. Według domniemań niektórych badaczy, „brakujące” 1305 osób znajdowało się już w „docelowych” więzieniach – wymienionych trzech ukraińskich oraz w więzieniu w Mińsku na Białorusi.

Wydaje się raczej, że ludzi tych dopiero planowano aresztować: z informacji biograficznych wynika bowiem, że część osób z Ukraińskiej Listy Katyńskiej została uwięziona w kwietniu, a nawet maju 1940 r.

Obowiązek zorganizowania przewozu 3 tys. więźniów z zachodnich do centralnych obwodów USRS – w terminie dziesięciu dni! – szef NKWD nałożył na Sierowa i wysłanego mu z pomocą szefa Zarządu Więziennictwa NKWD ZSRS – mjr. bezpieczeństwa państwowego Pawła Zujewa. Aby zwolnić miejsce dla przywożonych z zachodnich obwodów więźniów, Beria polecił swemu zastępcy, Wasilijowi Czernyszowowi, wyekspediowanie w tym samym terminie 3 tys. więźniów z więzień w Kijowie, Charkowie i Chersoniu do obozów pracy przymusowej. O dostarczenie wagonów do transportu więźniów szef NKWD zwrócił się specjalnym pismem do Ludowego Komisarza Komunikacji ZSRS – Łazara Kaganowicza. Nie pisał w nim wprost, że wagony potrzebne są mu do przewiezienia więźniów na egzekucję, użył kamuflażu, wzmiankując o „pilnym zadaniu operacyjnym”. Kaganowicz musiał jednak wiedzieć, o co chodzi – był jednym z członków Biura Politycznego, który głosował „za” przyjęciem zbrodniczej propozycji Berii. Zresztą także rozkaz z 22 marca nie nazywał rzeczy po imieniu, mówiło się w nim bowiem o „rozładowaniu” więzień zachodnich obwodów USRS i BSRS.

Na omawianym rozkazie Berii, niestety, dokumentacja NKWD, obrazująca przebieg likwidacji 3435 więźniów na Ukrainie, praktycznie się kończy. Nasza wiedza sprowadza się do ogólnikowej konstatacji, że więźniów tych przewieziono do Kijowa, Charkowa i Chersonia i tam wymordowano.

Kto przeprowadzał egzekucje? Tu też nie wiemy nic pewnego. Jeśli chodzi o Charków, możemy przypuszczać, że w zbrodnię byli zaangażowani ci sami funkcjonariusze Zarządu NKWD obwodu charkowskiego, którzy uczestniczyli w rozstrzeliwaniach oficerów obozu w Starobielsku: naczelnik Zarządu Piotr S. Safonow, jego zastępca Paweł P. Tichonow, komendant Zarządu Administracyjno-Gospodarczego Timofiej F. Kuprij, funkcjonariusze komendantury Zarządu: A. Karmanow, J.A. Wigowski, F. Skakun, Mykow, Kubarjew i inni. Co się tyczy Kijowa, to znajomość obsady miejscowego Zarządu NKWD sprowadza się do osoby jego naczelnika, kpt. bezpieczeństwa państwowego Romanczuka. Funkcjonariusze Zarządu NKWD obwodu chersońskiego są nieznani.

Możemy się również tylko domyślać, jak przebiegała egzekucja. Jeśli chodzi o Charków, to zapewne cywilnych więźniów mordowano tak samo, jak jeńców ze Starobielska – strzałem w kark (na wysokości trzeciego kręgu szyjnego, by ograniczyć krwawienie). Praktyka wykonywania wyroków śmierci, przyjęta w Kijowie od 1937 r., była nieco bardziej skomplikowana. Więźniów, przetrzymywanych w więzieniu Łukianowskim, dowożono windą z cel do specjalnego pomieszczenia, służącego do przeprowadzania egzekucji. Tu skazaniec był odwracany twarzą do ściany i zmuszany do ukłęknięcia. Następnie przyginano mu głowę do dołu, a stojący za nim oprawca oddawał strzał z pistoletu w potylicę. W ten sposób,

podczas egzekucji odbywających się wyłącznie w nocy, tracono od 100 do 150 więźniów.

Z miejsc pochówku ofiar zbrodni, dokonanej na obywatelach polskich na Ukrainie, udało się – jak na razie – ustalić tylko jedno. Jest nim las w okolicach wsi Bykownia pod Kijowem. W 1937 r. NKWD wydzieliło tam teren o wymiarach 200 x 200 m i ogrodziło go zielonym parkanem o wysokości 2,5 m, zaopatrzonym w bramę wjazdową. Wprowadzono całodobową ochronę wydzielonej działki, na terenie której wryto głębokie rowy. Wkrótce zaczęły tam przyjeżdżać z Kijowa samochody ciężarowe, wypełnione trupami zamordowanych w czasie „wielkiej czystki” ofiar stalinowskich represji. Od tego czasu aż do lata 1941 r., tj. do ucieczki władz sowieckich z ukraińskiej stolicy, samochody ciężarowe regularnie kursowały między więzieniem Łukianowskim a Bykownią.

Pierwsze ekshumacje w Bykowni przeprowadzono już w 1971 r.; od 2001 r. uczestniczyli w nich polscy specjaliści. W ich wyniku w bykowniańskich grobach znaleziono przedmioty, należące do osób z Ukraińskiej Listy Katyńskiej.

Na podstawie Ukraińskiej Listy Katyńskiej i ustaleń historyków możemy podać kilka informacji biograficznych o wymienionych osobach. Franciszek Strzelecki był kierownikiem szkoły powszechnej we Włodzimierzu Wołyńskim. Po aresztowaniu 10 października 1939 r. został osadzony w miejscowym więzieniu, skąd w końcu kwietnia wywieziono go do więzienia w Kijowie. Z kolei Ludwik Dworzak był profesorem tytularnym i docentem prawa karnego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i jednocześnie sędzią lwowskiego Sądu Okręgowego. Aresztowany został przez grupę operacyjno-czekistowską NKWD 7 października 1939 r. we Lwowie. Osadzony w więzieniu przy ul. Zamarstynowskiej w 1940 r., został wywieziony do Kijowa (według niepewnych danych – w lutym tego roku). Na Ukraińskiej Liście Katyńskiej figurują dwie osoby o nazwisku „Grankowski”: Michał, starszy przodownik Policji Państwowej w Łucku, i Stanisław, prawdopodobnie mieszkaniec Lwowa, o którym nic bliższego nie wiadomo. Z adnotacji „kpt.” należy wnosić, że chodzi nie o funkcjonariusza policji, a o drugiego z wymienionych, który – jak można przyjąć – był kapitanem służby czynnej albo rezerwy. Urwane nazwisko „Szczyrad” należy łączyć ze wspomnianym już zastępcą dowódcy obrony Lwowa – płk. Bronisławem Szczyradłowskim.

Ekshumacje w Bykowni nie przyniosły, niestety (bo przynieść nie mogły), precyzyjnych danych o liczbie pogrzebanych tu ofiar z Ukraińskiej Listy Katyńskiej – nie pozwala na to skąpy (jak wynika z tego, co napisano powyżej) materiał do identyfikacji pogrzebanych tu obywateli polskich. Mimo to bykowniańskie ekshumacje należy uznać za olbrzymi sukces. Nie można tego, niestety, powiedzieć o przeprowadzonych w latach 1995–1996 wykopaliskach w Charkowie (koło wsi Piatichatki). Co prawda w ich trakcie ujawniono czterysta zwłok obywateli polskich – które nie były zwłokami grzebanych tu po egzekucji w gmachu Zarządu NKWD obwodu charkowskiego jeńców obozu starobielskiego – jednak żadne odnalezione przy ciałach przedmioty i dokumenty nie wskazywały, że zamordowani należeli do osób figurujących na Ukraińskiej Liście Katyńskiej.

W Chersoniu – jak dotychczas – nie przeprowadzono prac ekshumacyjnych; z dostępnych informacji wynika, że na przeszkodzie temu stoi fakt, iż na miejscu grzebania ofiar chersońskiego NKWD zbudowano ogromne osiedle mieszkaniowe.



Trudno wyrokować, czy nasza wiedza o 3435 obywatelach polskich, zamordowanych na Ukrainie w następstwie realizacji zbrodniczej uchwały Biura Politycznego z 5 marca 1940 r., ma szanse na znaczące powiększenie się w przyszłości. Ich teczki, jak twierdzi strona rosyjska (na co nie ma jednak dowodów) zostały w 1959 r. spalone na ustne polecenie Nikity Chruszczowa. Trzy lata wcześniej zaś w Kijowie (i to jest wiedza pewna) na polecenie Moskwy spalono 2500 kart ewidencyjno-nadzorczych dotyczących obywateli polskich zamordowanych na Ukrainie, które były przechowywane w tamtejszym KGB.

Mimo to istnieją – jak się wydaje – powody do umiarkowanego optymizmu. Rozszerzać wiedzę o ofiarach sowieckiego ludobójstwa można wszak nie tylko w oparciu o źródła urzędowe, tj. wytworzone przez sowiecki aparat represji, ale również relacje, wspomnienia i pamiętniki byłych więźniów sowieckich, a także idące w tysiące zeznania złożone w prowadzonym przez Instytut Pamięci Narodowej śledztwie, mającym za przedmiot Zbrodni Katyńską. Jedno nie ulega wszak wątpliwości: prace zmierzające do jak najpełniejszej identyfikacji obywateli polskich zamordowanych na Ukrainie winny być – i nie wątpimy, że będą – kontynuowane.

Sławomir Kalbarczyk

## „Lista białoruska”

O ile liczby w tzw. liście ukraińskiej są znane, o tyle o wielkość tzw. listy białoruskiej nadal toczą się dyskusje. Dzisiejsza wiedza na temat Polaków zamordowanych na Wschodzie przez Sowietów jest duża, ale wciąż niepełna. Sporo wiemy na temat Zbrodni Katyńskiej, nadal jednak nie znamy nazwisk polskich obywateli zamordowanych w 1940 r. w więzieniach tzw. Zachodniej Białorusi. Losy Aleksandra Morżały, policjanta z Wołkowyska, są tego dobrym przykładem. Aleksander Morżało, ur. 6 sierpnia 1895 r., wstąpił do policji w 1919 r.. W wydziale śledczym komendy powiatowej w Wołkowysku (obwód grodzieński dzisiejszej Białorusi) do 1939 r. dosłużył się stopnia starszego przodownika. Po rozpoczęciu II wojny światowej i napaści wojsk Armii Czerwonej 17 września 1939 r., jako funkcjonariusz państwowy był poszukiwany przez NKWD. Został aresztowany 13 października 1939 r. w swoim mieszkaniu przy ul. Kościuszki 163/b w Wołkowysku.

„Z 17 na 18 września ojciec nie wrócił na noc. Okazało się potem, że w nocy ojciec wywiózł część najbardziej tajnych dokumentów do Komendy Wojewódzkiej w Białymstoku. Wrócił w nocy się z nami pożegnać. Jak się później okazało, ojciec ukrywał się u starszej siostry, 5 km dalej. Wrócił do domu na kilka dni, ale wtedy NKWD przyszło go aresztować.

Najpierw trzymali ojca w więzieniu w Wołkowysku, najstarsza siostra pojechała dowiedzieć się, co z ojcem się stało. Gdzieś w grudniu przewieźli ojca do Grodna. W końcu stycznia 1940 r. siostra Helena pojechała do Grodna, żeby przekazać paczkę (paczka wzięto, ale nie pozwolono na spotkanie z ojcem). Ostatni raz siostra pojechała do Grodna, żeby odwiedzić tatę, gdzieś na początku 1940 r., chyba w marcu. Paczki nie przyjęto, powiedzieli, że ojca nie ma i prawdopodobnie został wysłany do Mińska. I na tym się skończyło, nigdy już żadnej wiadomości od ojca nie mieliśmy” – wspominała córka Anna Naczke.

2 marca 1940 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRS podjęła decyzję o przeprowadzeniu drugiej masowej deportacji polskich obywateli z terenów tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. W nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 r. grupy operacyjne NKWD wkroczyły do mieszkań m.in. rodzin oficerów Wojska Polskiego, strażników więziennych, policjantów, żandarmów oraz urzędników państwowych, z których część była w tym czasie rozstrzeliwana na mocy decyzji z 5 marca 1940 r. Taki sam los spotkał rodzinę policjanta z Wołkowyska. W Księdze Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego Miednoje, która zawiera 6288 nazwisk zamordowanych policjantów - jeńców Ostaszkowa, Aleksander Morżało - ani też Marżało - nie figuruje. Tak samo w książce *Aresztowani na „Zachodniej Białorusi”: alfabetyczny wykaz 4669 Polaków i obywateli polskich innych narodowości aresztowanych na „Zachodniej Białorusi” w latach 1939- -1941* pod redakcją Elizy Dzwonkiewicz. Również i w tym wykazie nie pojawia się nazwisko Morżało ani Marżało, choć należy dodać, że nazwiska 4669 obywateli polskich w tym wykazie stanowią 10 proc. wszystkich aresztowanych na terenie Zachodniej Białorusi w latach 1939-1941. Natomiast w studium *Lista ostaszkowska: spis polskich policjantów i funkcjonariuszy służb granicznych zamordowanych i zaginionych po 1 września 1939 r. Studia i materiały* pod redakcją Andrzeja Misiuka policjant figuruje jako osoba zaginiona. Nie można jednak wykluczyć, że policjant zmarł jeszcze przed decyzją z 5 marca 1940 r. Mógł zachorować lub zostać zakatowany podczas przesłuchania w więzieniu. W jego sprawie mógł także zostać orzeczony indywidualny wyrok śmierci, niezwiązany z decyzją z 5 marca. Mordów w więzieniach Zachodniej Białorusi dokonywano także na przełomie czerwca i lipca 1941 r. w czasie ewakuacji przed nadciągającymi wojskami Wehrmachtu. Jeżeli taka sytuacja miała miejsce, nie będzie on figurował w białoruskim wykazie zamordowanych polskich obywateli, a w takim wypadku zbadanie jego losów po aresztowaniu przez NKWD będzie praktycznie niemożliwe. Najbardziej prawdopodobne jest to, że Aleksandra Morżałę przetransportowano z Grodna do więzienia w Mińsku, gdzie został strzałem w tył głowy zamordowany wraz z ponad 3 tys. innych polskich obywateli.

Kluczowym momentem dla sprawy Zbrodni Katyńskiej był 14 października 1992 r., kiedy to prezydent Rosji Borys Jelcyń przekazał Lechowi Wałęsie, następcy Jaruzelskiego, notatkę Aleksandra Szelepina. Dokument ten, sporządzony 3 marca 1959 r., adresowany był do I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego i zawierał sugestię zniszczenia 21857 teczek personalnych ofiar Zbrodni Katyńskiej. Wynikało z niego również to, że - oprócz jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa - na podstawie tej samej decyzji rozstrzelano 7305 obywateli polskich przebywających w więzieniach Zachodniej Ukrainy i Białorusi.

Prawdopodobnie 3870 obywateli polskich zamordowano na terenie więzienia w Mińsku, a ich ciała zostały pochowane w pobliskich Kuropatach. Za podstawę tej tezy uważa się dwa dokumenty szefa NKWD Ławrientija Berii z 21 i 22 marca 1940 r. Pierwszy z nich został skierowany do ludowego komisarza komunikacji ZSRS Łazara Kaganowicza w sprawie przygotowania wagonów do przetransportowania więźniów. Drugi nakazywał oddziałom NKWD „rozładowanie” więzień zachodnich obwodów dwóch socjalistycznych republik sowieckich - ukraińskiej i białoruskiej. Na pierwszej stronie pisma czytamy m.in.: „3000 aresztowanych przewieźć z więzień zachodnich obwodów Białoruskiej SRR do Więzienia

Mińskiego”.

Do dziś żyją rodziny, które nadal nie znają prawdziwych losów swoich bliskich. Nie wiedzą, kiedy zostali zamordowani, ani tym bardziej nie znają miejsca ich pochówku.

[Poprzedni Strona](#)  
[Następny Strona](#)